

## **Wyjęci spod prawa czyli życie intymne prekariuszy w OPP - sytuacja pracownika nieetatowego na przykładzie Instytutu Sztuki Wyspa**

27 sierpnia 2015. Stocznia Gdańska. Na terenie Stoczni trwają przygotowania do festynu "Solidarność pokoleń" z udziałem Prezydenta Dudy. Kawalek dalej, w Instytucie Sztuki Wyspa pleksiglasowa rzeźba Wałęsy, męczy się zakonserwowana w magazynie. 100 metrów w głąb terenu, Warsztat Pracy Lecha Wałęsy, projekt Grzegorza Klamana, już dawno nie witał turystów. Sam Wałęsa, z krwi i kości, urzędujący po sąsiedzku w ECS, akurat wyjechał za granicę. Nie chce chyba na to wszystko patrzeć. Tego poranka, parę osób właśnie postanowiło zorganizować cichy strajk.

Profesor Grzegorz Klamana, prezes i współtwórca "Wyspy", podejmuje decyzję o nie podpisywaniu rachunków i nie wypłaceniu wynagrodzenia 15 zatrudnionym w jego Fundacji prekariuszom. W odpowiedzi na to, dochodzi do scysji z zespołem. Klamana każe dwójce domagających się kasy prowodyrów iść cyt. "won", czym tylko prowokuje reakcję solidarnościową. Do 2 inkryminowanych, dołączają 3 kolejne osoby. Cała piątka opuszcza biuro i udaje się pod Halę B90. To tutaj wg deklaracji Minister Małgorzaty Omilanowskiej i Pawła Adamowicza powstać ma Muzeum Sztuki Współczesnej. Wyspa miała być jego ważną częścią. Chyba nie będzie.

Dzień później 5 uczestników strajku traci już formalnie zatrudnienie. Choć udaje się podpisać rachunki, a po kilku dniach wyrwać zarobione pieniądze, zostają z niczym. Wyrzygani na bruk, robiący na umowę o dzieło, nie wypracowali niczego. Bez ubezpieczenia, bez kuroniówki, bez ZUS-u, bez stażu pracy. Umowa zostaje wypowiedziana. Causa finita. Kropka. Koniec. Won.

### **----- Prekariusz, życie między zasobami**

Dominującym uczuciem prekariusza jest strach. Strach ten wynika z samego konstruktów jego umowy-na-życie. Prekariusz nie jest ani zatrudniony, ani bezrobotny, nie jest również objęty ochroną prawną (jak bezrobotni i zatrudnieni), nie istnieje więc w jakichkolwiek statystykach. Prekariusz, jest dla systemu niewidzialny.

### **----- Kontroluj i obezwładniaj**

Wyspa jako NGOs działa na zadzie wielkich grantów całorocznych (Alternativa) oraz kilku grantów mniejszych, skonstruowanych na nisko kosztowy efekt np. jedna wystawa, jedno wydarzenie czy jedna publikacja. Źródłem utrzymania prekariusza jak i całej instytucji jest grant całoroczny. W precyzyjnych zapisach umowy grantowej, określana zostaje ilość zatrudnionych, ich pensje i zakres obowiązków. Zakres prac jak i regulowanie pensji w ramach umowy o dzieło powinno być rozliczane z prekariuszem w trybie miesięcznym. Tym niemniej, nowoprzyjęty prekariusz szybko orientuje się, że płatności i wszelkie świadczenia ze strony Szefostwa, będą regulowane dowolnie, na zasadach nieokreślonych, w trybie ogólnym zwanym również "trybem z palca lub z dupy". I tak, opóźnienia w pensjach dochodzą do 6 miesięcy z rzędu. Najczęściej w miesiącach grudzień - czerwiec. Z uwagi na spodziewane trudności i złe zarządzanie, opóźnia zdarzają się również w kolejnych miesiącach roku. Ostatecznie, prekariusz w Wyspie w przeciągu roku kalendarzowego nie widzi swojej zapłaty średnio 7 - 8 miesięcy, podczas gdy widzi na koncie zapłatę 4 do 5

miesiący max. Nie widzi również podpisanych umów. Jednoczenie czy to okres płatny czy nie, prekariusz zobowiązany jest on wykonywać swoje nominalne jak i ponadnormatywne obowiązku na rzecz Szefostwa.

#### **----- Prekariuszowi nakazuje się!**

Nakazuje się: pracować na miejscu, w siedzibie Wyspy, od poniedziałku do piątku w określonych godzinach, podczas wystaw i wydarzeń weekendowych, wieczorami, jako praca zdalna, na "urlopie" i w czasie choroby zwalającej z nóg (innych chorób nie akceptuje się!). Nakazuje się: nie dopominanie o wypłatę. Nakazuje się: nie dopominanie o podpisanie umowy. Nakazuje się: nie dorabianie oraz nie świadczenia usług, poza podstawowym miejscem pracy. Nakazuje się: przestrzegania rozkazów! Nakazuje się: milczenie o jakichkolwiek istotnych sprawach i konfliktach Wyspy. Nakazuje się: prezentowanie miny radosnej i afirmującej, tak na zewnątrz jak i w stosunku do Przełożonych. Nakazuje się: poddańczość, przez co rozumiemy dbanie o dobre samopoczucie Przełożonych. Nakazuje się: nie wnoszenia skarg i jakichkolwiek zażaleń podważających rangę umów, wewnętrzną symbiozę i status quo. Jeszcze raz nakazuje się: m i l c z e n i e. Nakazuje się: przestrzeganie wewnętrznego regulaminu nakazów!

#### **----- Viribus unitis, grupa jednością silna ad.1**

W pierwszy dniu pracy prekariusz dowiadyuje się, że robi w płaskiej strukturze. Do Pani i Pana z szefostwa mówi na "ty". Decyzje mają być podejmowane kolegiąlnie, na często inicjowanych zebraniach. Prekariuszowi mówi się, że otrzyma wolną rękę i horyzont perspektyw. Prekariusz czuje jak jego wola gotuje się w centrum wiekopomnych wydarzeń. Prekariusz nie chwali dnia przed zachodem słońca, choć chciałby.

#### **----- Kumple czyli twój szef twoim przyjacielem**

W pierwszym tygodniu pracy prekariusz dowiadyuje się, że główną siłą napędową Wyspy jest permanentny konflikt. Przełożonych, czyli Jej i Jego, przeniesiony na grunt zawodowy. Konflikt powoduje w prekariuszu rozchwianie błędniaka, wypełnianie sprzecznych poleceń płynących z ust skłóconego Szefostwa, zatajanie informacji od Niej przed Nim i na odwrót. Całościowo zaś zmusza prekariusza do lawirowania, kluczenia, do działania strategicznego, na dwa fronty. Konflikt ten, jak szybko łapie prekariusz, jest również nadzwyczaj wygodny dla skonfliktowanego Szefostwa. To dzięki niemu, Szefowie mogą się bezpiecznie sublimować w ramach grupy. Każda głupota i chamstwo jednego z Szefów, tłumaczone jest przez drugiego nierozwiązywalnym konfliktem, dającym przy tym drugiej stronie idealną sposobność do ataku.

Szefostwo, choć również robiące na dzieło, nakładając prekariuszowi knebel zobowiązań, czuje się z jakichkolwiek zobowiązań zwolniona.

#### **----- Szefostwo zwalnia się!**

Szefostwo zwalnia się: z odpowiedzialności. Zwalnia się: z obowiązku wypłacenia pensji w jakimkolwiek sztywnym terminie. Zwalnia się: z dyktatu podpisywania umów co miesiąc, co szefostwo uważa za niemoralne i nazbyt biurokratyczne. Szefostwo zwalnia się: z zakazu nie dorabiania i nie świadczenia stosunku pracy na rzecz innego podmiotu, który to zakaz jest zakazem dotyczącym tylko p r e k a r i u s z a. Szefostwo zwalnia się: z zakazu prezentowania

uwag krytycznych. Szefostwo zwalnia się: z mobbingu; Szefostwo zwalnia się, ponieważ wie, że mobbing jest nielegalny. Szefostwo zwalnia się: z obowiązku fizycznego "bycia" w pracy. Jakiegokolwiek. Kiedykolwiek. Szefostwo zwalnia się: z nie skarżenia się. Szefostwo zwalnia się: z czegokolwiek czego można by od szefostwa wymagać. Jeszcze raz, Szefostwo zwalnia się: z odpowiedzialności! Szefostwo zwalnia się: z bycia szefostwem. Którym przecież nie jest, jako że również Szefostwo pracuje na umowy o dzieło, w płaskiej strukturze.

#### ----- Jest zima, musi być zimno

Corocznie, mimo 5-6 miesięcy posuchy w płatnościach, prekariusz zmuszony jest do fizycznej obecności w Wyspie. Jako że "przerwa" przypada z reguły na okres jesienno-zimowy, przewiew w portfelu zbiega się z obniżoną temperaturą w budynku, często spadającą poniżej 12 stopni Celsjusza. W budynku zamarzają okna. Oddechy przyklejają się do płuc. Zakutany w kurtki i futra, rękawiczki i szale - prekariusz świadczy obowiązek pracy. Prekariusz, choć w starym budynku istnieją takie możliwości, nie może skorzystać z dogrzania się piecykiem elektrycznym - naraziłbym wtedy Wyspę (w sprawach ambicjonalnych nie stosuje się terminu My-Szefostwo, tylko zamienniki Wyspa, Fundacja, Instytut) na dodatkowe koszty.

Równocześnie Szefostwo stwarza pewien bufor, w relacji do prekariusza. Szef przychodzący do pracy 2-3 razy w tygodniu, korzysta z prywatnego gabinetu na piętrze. Ociepionego, odgradzonego od reszty, z własnym kominkiem, niezależnego do systemu grzewczego Instytucji. Szefowa nie przychodzi do roboty wcale. Wymówiona konfliktem z Szefem, od lata 2014 do jesieni 2015 nie spędza w pracy, więcej niż 3 godziny w miesiącu. Jej prawo. Zdaniem Szefowej i jej sytuacja wyczerpuje znamiona prekariatu.

#### ----- Prekariusz a sługa czyli regulamin, Mon Cheri

Szefostwo nie płacąc, wymaga od prekariusza wszystkiego czego wymaga dobro Fundacji. To sprytny sofizmat, ukrywający dodatkowe i darmowe świadczenia na rzecz Szefostwa. Prekariusz każdego dnia może być pomywaczem, sprzątaczką, tragarzem, robotnikiem wysokościowym (6 metrowe drabiny), chłopcem na posyłki, psychoanalitykiem, przedstawicielem handlowym czy jakimkolwiek innym. Oprócz tej narzuconej roboty, praktykuje się małe szantażyki. Szantażyki w typie kundla. W dobrym tonie jest poddanie się pogryzieniu przez psa Szefowej, stołowanie się i ochleję w prywatnej knajpie Szefa czy opłacenie ze swojej kasy faktur na którą akurat Szefowi nie stało. I nie wiadomo kiedy stanie. Szefostwo przykładając ludwikowską zasadę "Państwo to ja" do Wyspy (każde z nich z osobna, znaczy w Wyspie działają równocześnie 2 równoległe państwa), egzekwuje ją z brutalną banalnością. Tyle cynicznie, co bezprawnie. W końcu wszystkie prekariuszowe "etaty", za którymi idą pieniądze z dotacji, są precyzyjnie zawarunkowane w umowach z grantodawcą. Aby wymusić dodatkowe nakłady pracy, stosuje się więc na prekariuszu wspomniane wyżej różnego rodzaju szantaże i zastraszenia, otwarte groźby lub apeluje do poczucia obowiązkowości.

Tego jednak jest Szefowi (Grzegorz Klamana) za mało. Pragnie zacieśnienia systemu kontroli. Na początku 2015 każdy prekariusz musi złożyć i podpisać lojaskę. Stricte wewnętrzny zakres obowiązków, tylko na użytek Szefa, który precyzuje i rozszerza oficjalny zapisy z umowy, o darmowe świadczenia na rzecz Fundacji-Państwa-Klamana. Tym sposobem, można już bardziej otwarcie szantażować prekariuszy nadobowiązkami. Powstaje swojego rodzaju pańszczyzna, z systemem umów niemal niewolniczo-feudalnych. Prekariusz robi na swoje

(umowa z grantu) i na Pana (wewnętrzny kodeks). Wypłata pierwszego - i tak zawsze spóźniona - warunkowana jest odrobieniem pańszczyzny w drugim. Wynika z tego ciągły szantaż finansowy na prekariuszu i absurdałna presja czynu. Na szczęście, obywa się bez prawa pierwszej nocy.

#### ----- **Viribus unitis, grupa jednością silna ad.2**

Prekariusze i Państwo są ze sobą na "ty". W boju i znoju. Bo nie w zwyczajach. Tych nie ma. Tak jak i pochwał czy jakichkolwiek nagród. Liczy się etos. Wspólnota. Więcej mająca cech zbieżnych z obłożoną twierdzą, niż z czymkolwiek innym. Kto jest chujem? Każdy kto ma inny pogląd niż "my". Jaka organizacja jest dobrze zarządzana? Taka, w której pracuje mniej prekariuszy (darmozjadów) niż u nas. Co myśli środowisko? Środowisko jest zawistne o nasz sukces i dotacje, a my myślimy, że oni są marni, chujowi i wsteczni. Ale niech nas spróbują nie podziwiać! To są oficjalne poglądy Góry, tak to funkcjonuje. Prekariusze i Góra są ze sobą "ty". Korzystają w końcu z jednej ubikacji, którą prekariusz potem wymyje.

#### ----- **O szantażu na przykładach i przykładach na szantaże czyli więcej szczegółów**

Brak umów, brak zapłaty i szantaż finansowy ciągną za sobą dalsze patologie. Prekariusz robiący bez umowy - praca w ciemno zdarza się notorycznie, jest normą - staje się w sprawnych rękach, miłym narzędziem. I to dość łatwej obróbki. Jeżeli prekariusz zacznie podskakiwać, nie otrzyma pieniędzy za przepracowany okres (1 - 6 miesięcy) a najlepiej niech się ukloni, przeprosi i spierdala pod kamień. Do przyjętego systemu sprawowania władzy należy: nie wypłacanie prekariuszowi całości należnych z umowy kwot, kwestionowanie faktur i rachunków, kwestionowanie kompetencji i sensowności jego zatrudnienia, wreszcie niezapowiedziane zwolnienie prekariusza z pracy. Reszta grupy, staje się naocznymi zakładnikami mobbingu dokonanego. Trwającego, przerzutego i na końcu wypłutego. Poszkodowanemu prekariuszowi, w najlepszym razie zostaje powództwo cywilne, cierpliwość lub żale na fejsbuku. Gros nękanych prekariuszy, z samych siebie, po prostu, nie wytrzymuje ciśnienia. Zwalnia się nie odzyskując należnych pieniędzy, lub bez słowa porzuca robotę. I tak, w jednym tylko roku Wyspa "mieli" aż 4 księgowych i 5 kierowniczek biura. Aha, Fundacja Wyspa Progress nie posiada ŻADNEGO majątku z którego można by cokolwiek odzyskać / zlicytować. Żadnego. Parę zużytych komputerów, stare projektory i telefon. Prekariusz doskonale to rozumie. Ta kolczatka, ściska mu grdykę.

#### ----- **Predestynacja czyli prekariusz na drabinie społecznej**

O szczęście niepojętne - prekariuszem dowodzą tylko ludzie w i e l c y. Szefem Wyspy jest profesor ASP. Szefową kuratorka z biosem w encyklopedii. W radzie Fundacji zasiadają prawnicy, dyrektorzy, artyści i główny doradca obecnej Pani Premier. Wystawy kuratorują rozrywani trójmiejscy naukowcy. Patronaty nad wydarzeniami obejmuje Ministra Kultury. Prezydent Miasta, wpada z obstawą na organizowane przez Wyspę wydarzenia.

To ci górujący nad prekariuszem mają władzę, pieniądze, pozycje i media po stronie plusów. Wypowiadają się o celach Fundacji i prądach w sztuce. Pytani są o opinie i zbierają zasłużone aplauzy. Prekariusz w tym starciu jest niemy. Prekariusz, stawia czoła systemowi klasowej koterii, na przeciw któremu staje tylko on sam, z gołą klatą i fejsbukiem. Ostatecznie, prekariusz cieszy się, że o nic go nie pytają. Nie skarży się. Sam siebie przekonał, że w tej konfiguracji nie ma nic do powiedzenia.

## ----- Kaganek oświaty

Pierwsze warsztaty zorganizowane wokół problemów "prekariatu" odbyły się w Wyspie w lipcu 2011 (Carrot Workers Collective). W tym samym roku, brawurowy wykład o socjalistycznym doświadczeniu Solidarności dali Jan Sowa i Jakub Majmurek. Współpracując z Krytyką Polityczną, rozprawiano o wyzwaniach współczesnego świata z Kazimierą Szczuką, Romanem Kurkiewiczem i Markiem Baylinem. W Wyspie zameldował się Sławoj Żiżek. W Wyspie Maciej Nowak prezentował radykalne przedstawienia teatralne. W Wyspie potajemnie gościły chińskie pracownice z fabryko-obozów w Hong Kongu. To dla Wyspy i przez Wyspę Henryka Krzywonos pichciła dla ludu, na stoczniowym placu, swoją kryzysową zupę. To do Wyspy waliły telewizje z całego świata - i Janusz Głowacki - by pokazać odtworzony przez Klamana dawny warsztat Wałęsy. To wreszcie w Wyspie, każda większa wystawa niosła pocisk energetyczny - radykalnie humanitarne, pokojowe i lewicowe przesłanie. Prace nierzadko mówiły o lękach współczesności, godności człowieka pracy, o doświadczeniu poniżenia, wyzysku, o zmorach kapitalizmu czy właśnie prekaryzacji.

Prekariusz Wyspy utożsamia się z poruszonymi problemami jak nikt. Sam działa skądinąd w sytuacji schizofrenicznej. Jak to powiedział kiedyś mój kolega - "zatrudniałem się w lewicowym NGOsie a trafiłem do korporacji Wyspa". Tyle, że nie płacili.

## ----- Możliwości Wyspy czyli samokontrola systemu

Na spotkanie z Obywatelskim Forum Sztuki Współczesnej (OFSW) i Komisją Środowiskową Pracowników Sztuki przybyło kilka osób, głównie jednak pracownicy Wyspy i przedstawiciele OFSW - Katarzyna Górna, Mikołaj Iwański, Jacek Niegoda i Julita Wójcik. Styczniowy, jak to w Wyspie, niezwykle mroźny wieczór. Para leci z ust. Tematem spotkania jest przedstawienie "diagnozy stanu ekonomicznego ludzi sztuki". W pogadance bierze udział jeden ze świeżo wyruchanych ex-wyspiarzy - nazwijmy go SP - który początkowo tylko przysłuchiwał się rozmowom. Z czasem zaczyna mówić i przedstawiać swój problem z odzyskaniem kasy z Wyspy, opisuje relacje szef - pracownik itd. Prowadzący spotkanie, przytomnie, szybko je zakończyli i problem kolegi SP przestaje być problemem bieżącym. SP został sam na placu boju, a organizatorzy z Szefostwem udali się do klubu na wódkę. Podeszła do mnie wtedy Julita Wójcik z pytaniem "hej, a kim jest ten koleś? (SP) O co mu chodzi?". Rozłożyłem bezradnie ręce, powiedziałem, że SP nie ma racji. I że swoich problemów nie powinien przenosić na grunt OFSW. W końcu jak można... Kupiłem SP drinka i poszedłem w noc. Również delegacja OFSW rozjechała się do domów.

## ----- Epilog

Wracający po robocie w Wyspie, stają przed wyborem kilku alternatywnych kierunków wyjścia ze Stoczni. Można iść wzdłuż ul. ks. Popiełuszki, mijając po drodze mur-przez-który-przeskoczył-Wałęsa, a po prawej stronie wspominamy Warsztat Pracy Lecha Wałęsy; idąc dalej, w kierunku przystanków, kładkę nad torami, która odegrała tak znaczącą rolę w "Człowieku z żelaza". Podążając drogą na wschód, robimy sobie wycieczkę przez stoczniowy bar, mijamy słynną Salę BHP, ciągiem głównym Dróg do Wolności kierujemy się na Plac Solidarności i dominujące nad wszystkim Trzy Krzyże. Jeszcze inna droga prowadzi bezpośrednio przez Plac, ale z boku, wzdłuż głównej fasady ECS. Odbijając teraz w prawo mijamy dawne liceum Donalda Tuska i dochodzimy do krajowej siedziby NSZZ Solidarność. To najdłuższa droga, ale od wyjścia minęło może 5 minut, najwyżej pięćset metrów od drzwi Instytutu Sztuki Wyspa.

Straszną rzeczą jest środowiskowa omerta. Zmowa milczenia nad konkretnymi przykładami kurestwa, wynikająca raz to ze strachu, to z kalkulacji i nieświadomego wyparcia. Sporo jest w nas olewactwa, ignorancji, braku wiedzy i zwykłej bezmyślności. Wiele w tym mroku i pokaźna liczba zielonych okularów. Równie straszne, że 35 lat po strajku w Stoczni Gdańskiej, nie płacącego od miesięcy szefa nie można po prostu wywieźć na taczce gnoju. Kiedyś i można było i było z kim. Był prawdziwy szef. I była taczka.

Radosław Orzeł  
były pijarowiec, producent i koordynator w  
Instytucie Sztuki Wyspa / Fundacji Wyspa Progress

\*Określę Wyspa, Fundacja, Instytut / Instytucja oraz Szefostwo, Państwo, Góra itd. używam w tekście wymiennie.

PS. 9 października odbędzie w Wyspie wystawa jubileuszowa - Wyspa 3.0. Mapa i terytorium - upamiętniająca 30-lecie funkcjonowania Instytucji. Budżet na ten projekt, z dwóch pozyskanych grantów, wynosi łącznie 104 tysiące złotych. Trójka osób która pozyskała te środki, w tym proponowany kurator i pomysłodawca tytułu, już w Wyspie nie pracują.